

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Rakowice 126

NIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 8

Przybycie min. rumuńskie go Ghiki na granicę Polski

Wczoraj o godz. 6.45 min. 42 przybył na granicę polsko-rumuńską pociągłem pośpiesznym Bukareszt - Warszawa, minister spraw zagranicznych Rumunii, ks. Dymitr J. Ghika, wraz z posłem Rzplitej przy rządzie rumuńskim, min. Szembekiem.

W Sniatynie powitał ministra Ghikę poseł rumuński w Warszawie, p. Bilciuresco, oraz z ramienia ministerstwa spraw zagranicznych kpt. Sośnicki.

Do Warszawy min. Ghika przybędzie dziś o godz. 8 min. 26.

Liczba urzędników państwowych zmniejszona o 10.000

Liczba etatów urzędników państwowych w roku budżetowym 1932-33 ustalona została na 317 tysięcy. Cyfra ta wykazuje w porównaniu z poprzednimi latami budżetowymi zmniejszenie o bliź. 10 tysięcy etatów, co jest wynikiem przeprowadzonych w ostatnich czasach redukcji urzędników. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że liczba ta jest ostateczną i w interesie dobrego funkcjonowania aparatu państwowego dalsze redukcje urzędników nie nastąpią.

Stan zdrowia gen. Jaźwińskiego nie rokuje poprawy

W tych dniach przewieziony został zpowrotem do Warszawy z majorku w pierłkowskim gen. Jaźwiński, który jak wiadomo doznał wstrząsu nerwowego w czasie procesu przed Wojskowym Sądem Okręgowym. Stan zdrowia gen. Jaźwińskiego nadal nie rokuje żadnej poprawy. Niema nadziei, aby odzyskał już kiedykolwiek mowę i zdolność ruchów.

Wypowiedzenie umów zbiorowych w przemyśle górnośląskim

W przemyśle na Górnym Śląsku pracodawcy wypowiedzieli w ostatnich dniach szereg umów zbiorowych. Z dniem 31 stycznia wypowiedziana została umowa taryfowa z pracownikami umysłowymi w ciężkim przemyśle górnośląskim; pracodawcy zamierzają obniżyć płace o 30 proc.

W dniach najbliższych rozpoczną się rokowania co do zawarcia nowych umów.

Straszliwy mord w Wilczym Borze

Już w najbliższych dniach wszyscy czytając będziemy na łamach „Ostatnich Wiadomości” sensacyjną powieść p. t.

„Na bezdrożach miłości”

Powieść ta przypomina nam prawdziwe wydarzenia z przed kilku lat, gdy porwy namiętności splotyły się w węzeł tak powikłany, iż rozwiązać go mogła tylko śmierć.

Popelniony został w „Wilczym Borze” straszliwy mord...

Szczegóły w pięknej nowej powieści „Ostatnich Wiadomości” p. t.

„Na bezdrożach miłości”

Kłeska burz i powodzi spadła na zachodnią Europę

Wczoraj północno-zachodnia Europa została nawiedzona przez niezwyklej sily długotrwałą burzę.

Szczególnie ucierpiała Anglia. Nad Londynem

przeszedł huragan nienotowany od wielu lat. Orkan połknął setki szyb wystawowych i w mieszkaniach, polemał i obalił wiele drzew w słynnym Hyde Parku. W Birminghamie wiatr przewracał uliczne latarnie gazowe. Jednocześnie wystąpi-

ły rzeki z brzegów, siejąc zniszczenie, szczególnie w Szkocji.

Wskutek burzy statki na oceanie Atlantyckim i u brzegów Anglii znalazły się w groźnym położeniu. Otrzymano

wiele sygnałów S. O. S. wzywających pomocy. Między innymi żąda pomocy „Ireland”, na którym znajduje się Lloyd George, wracający z wyspy Cejlon.

Flota angielska, która wypłynęła na Atlantyk na manewry,

zmuszona była ponownie schronić się do portów.

Jeden z torpedowców uległ uszkodzeniu.

Europę środkową trapi również kłeska wodna - powodzie. Szczególnie dotknięte zostało miasto Dessau, które zostało zalane przez wezbrana Elbę

po przerwaniu tamy. Mieszkańcy zostali częściowo wysiedleni, częściowo chronią się na wyższych piętrach domów.

SKRÓTY

U wybrzeży portugalskich zderzył się parowiec francuski z okrętem norweskim, wiozącym ładunek nafty. Jeden marynarz francuski został zabity. Oba okręty przyholowano do portu.

Na wyspie Jawie wskutek powodzi utraciło życie 13 osób. Szkoły są olbrzymie. Komunikacje zdolano przywrócić dopiero po 3-dniowej przerwie.

Śmierć ministra wojny i możliwość kryzysu rządowego we Francji

Wczoraj nad ranem zmarł we Francji długoletni minister wojny, Maginot.

Maginot urodził się w r. 1877 w Paryżu. W r. 1914 wstąpił do wojska jako zwykły żołnierz, mimo, że od r. 1910 piastował wysokie godności. W r. 1917 został ministrem kolonii i od r. 1920 bez przerwy zasiadał w rządzie, piastując tekę ministra wojny lub kolonii.

W związku ze śmiercią ministra wojny oraz pogorszeniem stanu zdrowia Brianda, min. spraw zagr., krąży pogłoski o poważnych zmianach w rządzie Laval. Według tych pogłosek zaraz po rozpoczęciu obrad parlamentu 12 b. m. Laval poda się z całym gabinetem do dymisji.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja przezważnie utrzymana. Dólar 8.90.

Polatała się krew Hindusów

15 ostrych salw do demonstrantów

Wrzenie w Indiach przybiera coraz krwawsze formy. W światem miesiące Hindusów - Be-rasie doszło do demonstracji, którą policja angielska stłumiła z krwawą bezwzględnością. Policja dała 15 ostrych

salw do demonstrującego tłumu, których skutki okazały się przerażające: na ulicach pozostało dwóch Hindusów zabitych, 40 konających i przeszło 60 lżej rannych.

Anglicy w dalszym ciągu prze-

prowadzają liczne aresztowania. Wczoraj znów uwięziono 30 przywódców.

W Bombaju trwa powszechny strajk, dzięki czemu miasto zamarło całkowicie.

Bezrobotni Niemcy na barykadach

Demonstrują, ostrzeliwują i obrzucają kamieniami policję

BERLIN (PAT). - W mieście wości nadreńskiej Homberg (Niemcy) doszło wczoraj do burzliwych demonstracji bezrobotnych. Demonstranci wznosili barykady, z za których ostrze-

liwali policję. Rzucano flaszki, napelniona materialem wybuchowym.

W Reinhausen tłum obrzucił policję kamieniami. Na szosie Cleve - Haslet niewysłedzeni

kamieniami policję

sprawcy poprzeczali druty telefoniczne. W Horzen grupa komunistów usiłowała dokonać aktu sabotażu w fabryce brykiotów.

Kres szajki trucicieli

Wykrycie wielkiej organizacji sprzedawców narkotyków - sprawców wielu samobójstw i wypadków obłądu

SIĘGAJĄCE WSZĘDZIE MACKI

Na terenie Warszawy grasowała od dłuższego czasu szajka, zajmująca się sprzedażą narkotyków w rodzaju kokainy, morfiny i heroiny. Działalność agentów szajki była niezwykle rozgągnięta i obejmowała najróżnorodniejsze stery.

TAJEMNICZA SZEF - KOBIETA

Jak zdołaliśmy ustalić na czele bandy stała tajemnicza kobieta, znana jedynie z pięknych oczu, barwy zielonej. Niewiasta ta, znana była tylko niewielu wybranym, którym doręczała paczki z odurzającą trucizną. „Zielonooka” dama, była główną sprężyną ohydnej organizacji i ona właśnie utrzymywała kontakt z zagranicznymi sprzedawcami narkotyków. Zawsze wytwornie odziana, miała do swej dyspozycji wspaniałą limuzynę - Packarda, a do Berlina, Madrytu i Paryża wyjeżdżała tylko sleepingami.

NEUCHWYTNA „ZIELONOOKA” DAMA

Policja śledcza, prowadząc niesłychanie znużoną obserwację nad agentami szajki, nie mogła natrafić na ślad „naczelniczki”. Niczem piskorz wydoستا-

wała się z największych opresyj, znikając w tajemniczych okolicznościach, by po pewnym czasie znów zjawić się w stolicy i rozdzielać nieszczęsnym narkomanom trującą rozkosz.

DWÓCH CZŁONKÓW SZAJKI W REKACH POLICJI

Wreszcie usiłowania policji zostały uwieńczone powodzeniem. Oto wczoraj wywiadowcy urzędu śledczego zatrzymali w pobliżu cukierni Wisniewskiego (Marszałkowska, róg Żorawiej) dwóch osobników: Piotra Olechnowskiego (Chmielna 20) i Leona Habera (Piękna 20). Wy-mienieni, jak ustalono, należeli do szajki i byli głównymi rozno-sicielami misternych pakunczek z kokainą i heroiną.

ZA CENĘ PRZYSZŁYCH ROZKOSZY

Według dalszego śledztwa okazuje się, że szajka była niezwykle liczna, a należała do niej młodzież obojga płci, wciągnięta zapomocą obietnic przyszłych rozkoszy. Do szajki wciągnięto również prostytutki i eleganckie kokoty, znane z „kursów” na Nowym Świecie i Marszałkowskiej.

TRUCIZNA W CIASTKU LUB W PAPIEROSIE

Główną siedzibą bandy była

wspomniana cukiernia Wisniewskiego. Przychodzili tam wysłannicy szajki i w niezwykle zręczny sposób doręczali morfinę. Urządzano się w ten sposób, że polecano „klientowi” przysiąść się do samotnej damy, przywitać się, poczem zabrać ciastko, które niewiasta umyślnie zostawiała. W ciastku znajdowała się pigułka z heroiną czy morfiną. W innym wypadku klient znajdował rozkoszną truciznę, zwaną również „białą śmiercią” w ustniku papierosa.

CENY

Ceny były różnorakie: za gram morfiny pobierano 20 zł., heroiny - 30 zł., a kokainy - 18 zł.

W USTRONNEJ WILLI

Niejednokrotnie, w obawie przed policją, agenci szajki wywozili swą nieszczęsną ofiarę do ustronnej willi pod Warszawą i tam, po otrzymaniu gotówki, wręczali „towar”.

PRZYNETA

Szajka, prócz stałych klientów, starała się wciągnąć i nowe ofiary. Działo się to w ten sposób, że naiwnej dziewczynie czy lekkomyślnemu młodzieńcowi dawano darmo truciznę, by przyzwyczaić ją do narkozy, a potem żądać pieniędzy.

SAMOBÓJSTWO ADWOKATOWEJ

Na tem tle rozgrywały się niejednokrotnie wstrząsające tragedje. Młodzi ludzie popełniali samobójstwa, gdyż nie mając gotówki, nie mogli otrzymać kokainy.

Znany był zamach samobójczy żony adwokata z ulicy Senatorskiej, która wpadła w silny rozstrój nerwowy pod wpływem używania narkotyków, skończyła z 3-go piętra na bruk, po nosząc śmierć na miejscu.

30 OBLĄKANYCH

O potwornych skutkach szajki świadczy fakt, iż w chwili obecnej znajduje się w szpitalu Jana Bożego i w Twojej około 30 osób, które wzięły udział w skutkach szajki i truciźnie.

SIĘCI ZATRUĆCIELI

Niespodziewanie zdołano dwóch głównych agentów szajki, u których znaleziono w posiadaniu ilość narkotyków, wystarczającą do zrozumienia przebiegu i reguł bandy. Policja, mając już obfity materiał, niewątpliwie zlikwiduje tę groźną szajkę wraz z jej tajemniczą szefką - kobietą, czująca się na nieszczęśliwych ludzi.

53-y dzień procesu przeciw posłom z Centrolewu

Ostatnie słowo oskarżonym

p. Liebermana, Barlickiego, Sawickiego, Dubois i Pragiera

Wesoly Kacik

Głosy stron w procesie brzeskim zostały już ukończone. Ani prokurator, ani obrona nie mają już nic do dodania, do tej pełnej czary...

Ostatni głos, ostatnie słowo należy tylko do samych oskarżonych.

Przemówienie p. Liebermana

p. Lieberman. Mowa jego, wziętego adwokata, kwiecistego mówcy i doświadczonego polityka, obfitowała w momenty uczuciowe, które wywarły wrażenie na słuchaczach, na publiczności. Czy i na sędzię?...

CZY OSTATNIE SŁOWA?

— Ostatnie słowo ma sens głęboki, — rozpoczął oskarżony. — W ostatniej chwili mają sobie spojrzeć w oczy — ten, co ma odebrać wolność i ten, który ma ją stracić. W tej ostatniej chwili, niech sędziowie spojrzą na nasze dusze, ażeby wiedzieli kogo sądzą, żeby sąd i kraj zapamiętał nasze oblicza duchowe.

ZRZESZENIE BRATERSKIE

— Dlaczego nie przyznaliśmy się? Do czego mieliśmy się przyznać? Nie zawiązywaliśmy żadnego tajnego spisku, a tylko zrzeszenie braterskie. Połączyli się ludzie różnych przekonań, zapominając sobie wzajemne urazy walk z przeszłości.

Przemówienie p. Barlickiego

Podczas ostatniego słowa p. Barlickiego, zdarzyły się po parokroć incydenty, które likwidował przewodniczący.

Dalej oskarżony przytaczał przedsięwzięcia swego z Marszałkiem Piłsudskim, z czasów przedmajowych, gdy PPS proponowała Marszałkowi kandydaturę na Prezydenta. P. Marszałek miał na to odpowiedzieć: „Dajcie mi spokój, przecież ja mam prawo do szczęścia rodzinnego”.

Przewodniczący: — To są rzeczy, które nie mają znaczenia dla sprawy.

CO TO ZNACZY DYKTATURA?

P. Barlicki: — Potrafę wykaazać, co to znaczy dyktatura i jak ona...

Przewodniczący: — Muszę zwrócić uwagę, że nas to nie obchodzi.

Oskarżony tłumaczy się.

Przemówienie p. Sawickiego

Na wstępie swego „ostatniego słowa” pos. Sawicki stwierdza, że jego udział w Centrolewie nie został podczas przewodu sądowego dowiedziony.

— Moja działalność polityczna, parlamentarna, a zwłaszcza na kresach, była poświęcona dla dobra państwa. Nie umiałem coprawda znaleźć wspólnego języka z administracją państwową, ale zrozumiał mnie lud i z tego jestem zadowolony.

SYN CHŁOPA

— Jestem synem chłopa. Rodzice nie dali mi wykształcenia, bo dać nie mogli. Wiedzę i zaufanie współobywateli zdobywałem ciężko, sam, własną pracą. Służyłem i służyć chciałem tylko sprawie polskiej, nie szczędząc sił. Zarzucają mi uprawianie demagogii. Wolność państwa za drogo mnie kosztowała,

aby miał się posługiwać demagogią!

ZAKLINAM SIĘ

Zaklinam się na szczęście mojej rodziny, że całość oskarżenia w stosunku do mnie jest zmyślna. Dziś w ostatnim słowie mam jedną prośbę, byście, państwo sędziowie, nie skazywali tych, którzy przeżyli piekło cierpienia dla dobra Rzplitej.

Przemówienie p. Dubois

Z kolei zabrał głos pos. Dubois, wyrażając w dłuższych wy-

wodach swój osobisty pogląd na toczący się proces. Nie zabrakło również osobistych wycieczek pod adresem prokuratora, oraz frazesów, przeznaczonych na eksport poza salę sądową.

BO NIE BYŁO SPISKU

— Dlaczego nie przyznajemy się do winy? — mówi dalej pos. Dubois. Nie przyznajemy się do winy, nie, aby się wykręcać przed odpowiedzialnością, lecz dlatego, że w ustalonym przez akt oskarżenia czasie ani PPS, ani Centrolew nie organizował spisku, celem obalenia przemo-

ca władzę sprawującego rządu.

Wkońcu, oskarżony wyraża nadzieję, że idea, której służy, zatriumfuje i hasła socjalistyczne zostaną wcielone w życie mimo oporu oraz mimo wyroków skazujących.

NOSZE BRON NIELEGALNIE

Podczas przewodu sądowego mówiło się wiele o broni nielegalnej. Mam odwagę powiedzieć, że taka broń była, nawet tutaj, na sali sądowej. Przyznaję, że przez cały czas procesu miałem bez pozwolenia rewolwer w kieszeni. Miałem, bo obawiałem się zamachu.

Przemówienie p. Pragiera

Ostatni zaczął przemawiać p. Pragier, lecz mowy swej nie do końca zakończył z powodu przemęczenia. Była ona utrzymana w bardzo ostrym tonie, miejscami wręcz napastliwym w stosunku do urzędu prokuratora. Nie pomaga to wiele i p. Pragier w dalszym ciągu przemawia zjadliwie.

A TAK NA WSZYSTKICH

W swym przemówieniu p. Pragier usiłuje zdyskwalifikować cały akt oskarżenia, prokuratorów oraz świadków oskarżenia.

Dziś dokończy swe ostatnie słowo p. Pragier i przemówi dalsi oskarżeni.

Pod sąd opinji

Rodziny Czytelników „Ostatnich Wiadomości”.

Dziś zabiera głos Warszawa podmiejska. Przeciw pani Ch. porucznik

p. Antoni Ziółkowski z Pruszkowa,

pisząc: — Jako 32-letni doświadczony mężczyzna, stwierdzam, że wina jest po stronie pani Ch., uwodzicielki cudzych mężów. Powinna ona ponieść całkowitą odpowiedzialność za zabranie męża pani Cz. Nadmieniam, że nawet gdyby do najserdeczniej kochającego się małżeństwa wkraść się taki

czarooki krokodyl, jak pani Ch., to i tam zamąciłby spokój. Niewykluczone, że nawet najbardziej kochający mężczyzna gotów byłby zaradzić swą żonę z taką czarooką. Zwłaszcza, że takie czarookie potwory tylko czyhają na słabość niefortnych mężczyzn

na panię brunetek czy blondynek, aby wprowadzić piekło w kochającą się rodzinie. Co do mnie, potępiam panią Ch. w całej rozciągłości, bo każda kobieta tego typu to zło słów

tylus chodzący, który należałoby wyćpić w za rodku, aby w nowym pokoleniu nie stał tak trujący - zgnyłych ze społecznego punktu widzenia rozsądników. Ież to już raz, także kobiety, jak pani Ch. doprowadziły mężów

do samobójstw, a ich żony do ostatecznej ruiny! Wiem, że głos mój nie będzie mile słuchany przez ludzi wyuzdanych, nie myślących o przyszłości, żyjących z dnia na dzień, szukając co raz to innych wrażeń miłosnych, jak ów czarooki krokodyl. Zgodzą się wszyscy, kto dba o zdrowie fizyczne i moralne naszego młodego pokolenia”.

Nieco inaczej ujmuję sprawę „Muszka” z Pustelnika, zaznaczając na wstępie: „Muszę podkreślić, że w tej grze występują, sądząc z listów, dwa przeciwne usposobienia. Pani Cz. ze Świdnika musi być

osobą ordynarną i brutalną, pani Ch. z Lublina zaś — osobą inteligentną. Mnie mam, że oszczerstwo, rzucone przez panią Cz. na panią Ch. jest niesłuszne i nietaktowne. Według mego rozsądku i opinii, przypisałabym conajmniej trzy ćwierci winy pani Cz. ze Świdnika, bo jest ordynarna, a ta przykra cecha już niejednemu małżeństwu doprowadziła do stanu opłakanego. Z pewnością to właśnie zraziło pana Cz. do jego żony. Tem więcej ująć

ge musiała niewątpliwa inteligencja i

delikatność pani Ch.

Przecież te dwie cechy to bodaj najcenniejsze zalety kobiety - małżonki. Będąc bezstronna, muszę wszakże bodaj ćwierć winy przypisać pani Ch., jest również przeciwieństwem, powinna więc stosować się do przysłowia: „nie rób bliźniemu, co tobie niemiło”.

Choćby powodowała nią miłość najgorętsza, kobieta o pięknych oczach powinna mieć również i piękną duszę szlachetną, i działać dopiero wtedy, gdy ma świadomość, że nie krzywdzi tem innej kobiety”.

Jedna noc

w Pogotowiu Ratunkowym

III

Właśnie nadjeżdża karetka, wezwana przed kilkunastu minutami do komisariatu. Posługacze wnoszą jakby nieżywe ciało. Przyglądam się bliżej. Po pierwszym spojrzeniu poznać można, że to

jedna z wielu, czarna nocna. Zapewne towarzysze wesolej zabawy spillają. Widzę, że jest okryta... płaszczem policjanta. Okazuje się, że wesola dziewczica w komisariacie

zrzuciła z siebie całe ubranie. Pod płaszczem — nagie ciało.

Dziewczyna jest jakby nieżywa. Nagle jednak zrywa się na równe nogi, rzuca pijanem spojrzeniem dokoła i chwytając jednego z pielęgniarzy, kopiąc go nogą. Z trudem udaje się ją usmierzyć.

Tymczasem lekarz szykuje przyrząd do płókania żołądka. Dziewczynę układają na tapczanie. Zaraz sonda zaczyna pracować i usunie z żołądka nadmiar pobudzającego płynu.

W Pogotowiu uspakają się na jakiś czas. Telefon nie dzwoni, drzwi się nie otwierają. Słychać tylko miarowy oddech amatek alkoholi, która po płókanu usnęła. Drżenie także lekarz „na osobistym”.

Spokój jednak tutaj jest zawodny. Jest to jakby wulkan, gotowy w każdej chwili wybuchnąć. Właśnie dzwonek obwieszcza

wielką bójkę w schronisku dla bezdomnych. Meldunek donosi o kilkunastu porżniętych nożami.

Za dwie minuty karetka śpie-

szy już na miejsce wypadku. Będzie tam dość roboty.

Jest już godzina 2-ga w nocy, gdy drzwi się znów otwierają i wtacza się jakiś szczupły niski mężczyzna. Poznać po nim, że jest ogromnie

wzburzony. „Proszę tylko, proszę, pa-trzeć” mówi mi wstępnie nie zdążywszy rozejrzeć się — „tak mi Kowalski zrobił, proszę natychmiast o obdukcję.”

Okazuje się, że przybył jest częstym klientem pogotowia. Na tle

sublokatorskich stosunków co kilka tygodni regularnie stacza boje ze swoim gospodarzem. Po takim boju zjawia się regularnie w Pogotowiu, ażeby wziąć opis obdukcji — potrzebnej mu do sprawy sądowej. „O jej znów obdukcja wzdycha lekarz, no trudno, rozbieraj się pan, ale przedziej.”

Mały człowiczek zaczyna błyskawicznie ściągać marynarkę, a następnie i inne mniej cenzone części garderoby, gdyż jak okazuje się, pod nimi w szczególności są

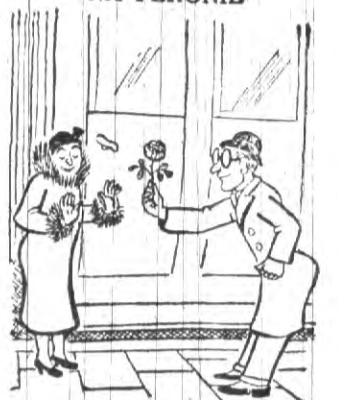
ukryte ślady bójki.

Już dnieje. Karetka zjeżdża. Jest godzina 3-cia. O tej porze jest najmniej wesoła. Miał się spać, tylko gdzieś tam rozgrywają się jeszcze

wielkie tragedie milionowej stolicy. A wtedy dzwonek telefoniczny rozbrzmiewa w Pogotowiu i wnet karetka ratunkowa z lekarzem w białej czapce zdąży błyskawicznie z pomocą.

Ryszard Ross
KONIEC.

NA PERONIE



Za 10 minut odjedzie pociąg. Na peronie gromadki odprawiających. Prawie wszystkie rozmowy zaczynają się tak samo:

— A pamiętaj, nie zapomnij, pisz...

Odjeżdżająca tęga dama udziela ostatnich wskazówek mężowi.

— A pamiętaj Stasiu: po pierwsze przewietrzaj często pokój, bo to niezdrowo spać w zaduchu, po drugie pilnuj Kasi, żeby dobrze sprzątała, bo jak jej nie przypilnować, pełno kurzu zostawia, po trzecie proszku na pluskwy kup i w łóżka nasyp, po czwarte kluczyki od kredensu chowaj...

— Już dobrze, dobrze — niecierpliwie się małżonek, rozglądając się lekliwie dokoła. — Nie mów tak głośno i wejdź już do wagonu, bo ci miejsce zajmą...

— Żeby już ten pociąg poszedł — wzdycha ciężko, kiedy żona gramoli się do wagonu.

Obok młody dżentelman wrecza odjeżdżającej paniencie kwiaty.

— Bardzo panu dziękuję, panie Moniek — szczebiocze panienska — doprawdy nie wiem za co?

— Miłość jest czasem bezinteresowna panno Malciu. Szkoda, że pani wyjeżdża. Pamiętaj pani to nasze upojne tango u Szpryncowerów.

— Jeszcze jak! Całe pantofle pan mi podeptał.

— To nie ja, to Kuba!

— A propos Kuba, dlaczego on nie przyszedł na dworzec. Młodzieniec uśmiecha się z pogardą.

— Pani się dziwi? Skąd taki kapcan może odprowadzać kobietę?

— Nie rozumiem.

— Zwyczajnie. Szkoda mi pieniędzy. Jedna róża kosztuje 5 złotych, a pół mu nigdzie nie sprzedadzą.

Przy innym wagonie żegnają się dwie przyjaciółki.

— Tak się boję tej rewizji na granicy.

— Czy wiesz co, co trzeba odciec?

— Nie, ale mi mama do walizki zapakowała ciepłą bieliznę. Taka niemodna, że aż wstyd. Co oni sobie o mnie pomyślą, jak przy rewizji zobaczą.

— Ii... powiesz, że to dla ciotki wiesz. Jak nie uwierzą, to pokażesz, że sama nosisz modną.

— Benio — upomina ojciec wyjeżdżającego na naukę syna. — Jedź dużo, bo i tak zgorą zapłacone. A te 5 złotych co ci dałem, chowaj na niezbędne wydatki. Pamiętaj, żebyś nie wydał tego na hulanki i na dziewczynki.

Napoleon Sadek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Szlaja otwierał butelkę, gdy Jadzia głuchym głosem zapytała:

— Gdzie moja córka? Po nią tylko tu przybyłam!

— Dobrze. Jak się da, to się zrobi. Jak się zrobi, to się da. Pani wie, czego żądam i jaka jest moja ostatnia cena. Skoro pani raczyła przyjść, rozumiem to jako przyjęcie moich warunków. Uprzedzam panią zresztą, że prędzej czy później... Przysięgam, że natychmiast... po fakcie... pójdziemy razem odszukać Polcię. Natychmiast ją pan. będzie mogła zabrać do siebie zdrową, całą, nieuszkodzoną.

Musiał być jednak podniecony silnie, bo przy nalewaniu wódki do kieliszków ręka drżała mu jak liść.

Wnet wszakże opanował się i dawnym tonem zawołał wesoło:

— Twoje zdrowie, mała! Nareszcie Jadziusia przyszła do Szlajusia..

Jadzia nawet nie drgnęła. Tym samym głuchym i bezbarwnym głosem powtórzyła:

— Raczej śmierć moja i Polci, niż to co pan przypuszczał! Pan to dobrze wie.

— Więc pociąg tu przyszła do ciężkiej cholery i jasnego pioruna? Myślisz, że cię teraz stąd wypuszczę na sucho? O, nie! Taki dureń nie jestem!

Zbliżył się do niej, podszedł z tyłu, chwycił za szyję i wpił się ustami w biel jej karku. Wnet wszakże odskoczył z jękiem, wołając:

— Ach, ty kanaj!o! Kąsas?!

Bo w tej samej chwili drasnęła go silnie w rękę przygotowanym sztyletem. Rzuciła się ku drzwiom. Były zamknięte. Owróciła się więc do niego, przycajona, plecami opierając się o drzwi. Szlaja ryknął:

— Jesteś w paszczy wilka, który poprzyślągił sobie, że cię pozre. Nic cię już nie uratuje.

Odparia ze zdumiewającym spokojem:

— To pana raczej już nic nie uratuje. Przybyłam tu tylko, aby pana zabić!

— Ho, ho — zaśmiał się Szlaja, — to nie takie znowu łatwe.

— Gdzie Polcia?!

Zach chciał szatańsko i odrzekł:

— Przed faktem nie powiem nic. Po fakcie — co tylko zechcesz.

Skoczyła ku niemu. Była biała, jak trup. Z twarzy jej można było wyczytać tak zimne postanowienie i tak bezlitosne zdecydowanie, że Szlaja przestał się śmiać. Cofnął się trochę, widać, szykując się do obrony. Skaleczona lewa ręka bolała go, brocząc krwią. Mógłby, co prawda, w jednej chwili strzaskać jej głowę kulą rewolwerową. Ale co z tego? Przecież nie

chciał, by umarła, przeciwnie, aby żyła i to... z nim. Pożądał ją żywą, pulsującą krwią i drżącą z rozkoszy... Komb nował pewien podstęp, ale na wszelki wypadek zastawił się stołem. Rzekł:

— Widzę, że masz gorączkę. Zaraz cię obleję wiadrzem zimnej wody. Powtarzam krótko: jeżeli natychmiast mi nie ulegniesz, Polcia jutro zostanie wywieziona na giuchą wieś, gdzie nikt jej nigdy nie odnajdzie. Oddam ją cyganom. Już nawet uprzedziłem ich o tem...

Niczego więcej rzec nie zdążył, bo szybkim ruchem przewróciła stół i rzuciła się na bandytę. Chwył ją prawą ręką, ale zanim się spostrzegł, znowu raz po raz klęła go w lewe ramię sztyletem... A potem i w prawe...

Wszystko to trwało zaledwie sekundę. Zaklął straszliwie z bólu. Puścił ją i sięgnął do kieszeni po rewolwer. Lecz w tej samej chwili błysnęło mu przed oczami ostrze jej sztyletu i usłyszał jej krzyk:

— Ani się waź!

Był tak osłupiały tem wszystkim, że jakby skamieniał. Ona zaś, straszliwa w swym gniewie, przystawiła mu sztylet do gardła, wołając:

— Gdzie jest Polcia? Mów natychmiast! Bo zabiję, jak psal! Doprowadziłeś mnie do rozpaczki, lotrze! Chcesz uczynić ze mnie zbrodniarkę. Trudno! To mnie nie powstrzyma. Oddaj mi moją córkę!

Wściekły, chwycił ją oburącz za gardło. Ale wnet znowu dostał dwa cięcia tak silne, że puścił ją natychmiast. Syknął:

— Zdechnę, a słowa nie pnę, gdzie bekart!

Nagłym postanowieniem wyrwany z odrętwienia, przeskoczył przez stół, dorwał się do drzwi, wyjął z kieszeni klucz...

Jadzia chciała biec za nim, ale nagle... siły ją opuściły. Nie wytrzymała śnać nerwy tak silnego napędzenia. Jej odwaga nagle się ulotniła. Oczy jej zasnuły się mgłą. Serce jakby bic przestawało. Przebiegały ją straszliwe dreszcze. Szczekała zębami, jak na mrozie. Chciała się opanować, ale już nie mogła. Drżała, na myśl, że może stracić przytomność, ale czuła, że to już nieuniknione... Poczuli się zgubiona...

Gdy Szlaja to ujrzał, od razu zaniechał zamierzonej już ucieczki. Czekał na jej omłotenie. Czekał w szalonej nadziei, z cynicznym upojeniem, z triumfalną radością tygrysa, który po morderczej walce czuje w swym potężnym pazurze ostatnie drgnienia swej pokonanej ofary. I rzeczywiście ryknął, jak tygrys, gdy Jadzia nagle zgięła się w pół i padła na ziemię, zemdlona, biała, jak trup...

Podbiegł do niej, nachylił się nad nią i zawołał:

— Już ja cię ocucę, nie się nie bój...

Na wszelki wypadek wyrwał jej sztylet, z ręk, ściskających go kurczowo. Zakrwawioną ręką gładził jej złociste włosy, mówiąc:

— Moja maleńka... Nie w takim stanie cię chciałem, ale cóż, kiedy inaczej nie chciałaś...

Drżał cały z podniecenia i szeptał namiętnie:

— Powiedz ałem ci, że prędzej czy później przyjdiesz na moje podwórko. Z kobietami trzeba tylko cierpliwością. Wyczekać odpowiednią chwilę. Ale jeżeli myślisz, że ja ci tak, za taką „zemdloną” młóść oddam córkę, grubo się mylisz! Zato, żeś mnie tak pokrajała, nie ujrysz jej tak prędko. Najpierw nasyć się tobą, Nie raz i nie dwa. Dopiero, gdy mi się znudzisz, oddam ci twego bachora.

Nareszcie będzie jego...

Już teraz nikt i nic nie zdoła powstrzymać go od nasycenia się jej ciałem.

Był w stanie tak dzikiego podniecenia i tak odurzony szaleństwem namiętności, że wcale nie słyszał, jak tymczasem ktoś pocichutku majstrował wytrychem w jego drzwiach, które nagle się otworzyły...

Stał w nich jakiś wysoki osobnik o obandażowanej głowie, z której widać było oprócz oczu tylko nos i kawałek podbródka. Na bandażu znać było krwawe plamy...

Był to Marek...

Jak to się stało?

Specjalnymi sposobami ratowania tonących zdołano Marka po długich zabiegach uratować. Ledwo się oknał, chciał już być ratować Jadzię. Z trudem zdołano go obandażować.

Zwrócił się z wyrzutem do Bonackiego i Pimulskiego:

— Czemu tu sterczycie? Eiegnijcie prędzej do Zawady. Kto wie, co tam Szlaja już wyrabia. Albo nie, czekajcie na mnie...

I zerwał się, ledwo obandażowany. Pobiegł za nim.

U Zawady dowiedzieli się, że Szlaja już poszedł na górę z jakąś elegancką damą.

— Czy dawno?

— Jakie dwadzieścia minut...

Marek i agenci spojrzeli po sobie z rozpaczą. Co, jeżeli przybyli za późno?!

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„O krok od hańby“

„Panna von Makowska kategorycznie zaprzecza temu i twierdzi, że nie wiedziała, iż zmarły pozostawił jej cały majątek. Dalsze śledztwo wykazuje, czy jest ona ofiarą dziwnego zbiegu okoliczności, czy też ma myś przed sobą ohydny morderczynię. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy obrony aresztowanej podjął się znany adwokat z Berlina pan F., który w dniu wczorajszym wyjechał do Opola“.

— To ja zaangażowałem adwokata F. — odezwał się pan R. — Jestem przekonany, że jest ona niewinna i nie spocznę wpięrow, dopóki nie udowodnię, że padła ofiarą omyłki, lub też nikczemnego podstępu. A teraz opowiem panom, jakie stosunki mnie z nią łączą. Ojciec panny von M. był kapitanem okrętu i moim najlepszym przyjacielem.

Przed dwoma laty zmarł na

zapalenie płuc, jakiego się naba wił w czasie podróży morskiej. Matka jej umarła już wcześniej i panna von M. została sierotą. Emerytura po ojcu była tak mała, że wyżyć z niej nie mogła, wobec czego po radzie ze mną wstąpiła na kursy pielęgniarek. Zaznaczyć muszę, że stale z nią korespondowałem i kiedy tylko bawiłem w Europie zawsze się z nią widywałem. Kilkakrotnie proponowałem jej, by pojechała ze mną do Australji, gdzie niczegooby jej nie brakowało, lecz nie chciała się na to zgodzić. Widocznie duma jej na to nie pozwalała, by korzystać z mojej łaski i wolała ciężko pracować na kawałek chleba. Znałem ją od dziecka i nigdy w to nie uwierzę, by zdolną była popełnić zbrodnię, do tego jeszcze w chęci zysku.

— Ile lat liczy panna von M.?

— zapytałem.

— Dwadzieścia dwa lub trzy

lata. Jest to dziewczyna bardzo inteligentna i wykształcona. Ukończyła pensję i gdyby nie śmierć jej ojca, z pewnością ukończyłaby wyższe studia. Jest przytem bardzo moralna i nigdy w to nie uwierzę, że łączyły ją ze zmarłym intymne stosunki.

— Czy po przeczytaniu wzmianki w gazecie pojechał pan do Opola? — zapytał mój przyjaciel.

— Pojechałem tam pierwszym pociągiem, lecz, niestety, nie mogłem się z nią zobaczyć. Sędzia śledczy odmówił mi widzenia, obiecał mi tylko, że zawiadomi ją, iż jestem w Europie i zająłem się jej losem. Jest to bądź co bądź pewna pociecha dla niej, gdyż jest zupełnie samotna i nie ma żadnych krewnych, prócz starej ciotki, siostry nieboszczyka ojca, która mieszka gdzieś w pobliżu Monachium.

— Zgadnam się objąć tę sprawę i przyjaciel mój dziś jeszcze pojedzie do Opola — odezwał się kolega mój K.

— Ale przed wyjazdem chcia

libyśmy porozumieć się z adwokatem, który już tam, jak wynika z wzmianki dziennikarskiej był.

— W tej chwili do niego zatelefonuję i zapytam, kiedy nas będzie mógł przyjąć. Zaznaczam raz jeszcze, by państwo nie szczydzili kosztów, byle

tylko udowodnić jej niewinność, a co się tyczy wynagrodzenia za trud, to zgóry akceptuję każdą sumę, jaką mi panowie podacie, gotów nawet jestem przeznaczyć na nagrodę pieniądze zdeponowane w jednym z banków.

— Jest to zbyt ciężkie i pisemne zobowiązanie w zupełności wystarczy. — odpowiedział mój kolega.

Pan R. porozumiał się telefonicznie z adwokatem i umówił się spotkać w jego kancelarji na godzinę piątą po południu. Nie chciałem tracić czasu i zamierzałem tego jeszcze wieczora pojechać do Opola.

Z miły adwokata dostrzegłem, że sprawa przedstawia się nie bardzo pomyślnie dla aresztowanej.

— Muszę panom przyznać — rozpoczął adwokat, — że w obecnym stadium sprawa przedstawia się dla panny von M. bardzo niepomyślnie. Narazie wszelkie poszlaki przeciw niej przemawiają i, o ile padła ofiarą jakiejś perfidnej prowokacji, to nie będzie zbyt łatwe ująć sprawców. Mamy bowiem w tym wypadku do czynienia z bardzo sprytnymi ludźmi i cały plan rzucenia podejrzenia na nią został mistrzernie wykonany.

Okrzyknąłem od sędziego śledczego pozwolenie na widzenie i poszedłem do niej do więzienia. Przysięgała mi na

wszystkie świętości, że jest niewinna i że nie wiedziała o sporządzonym na jej korzyść testamentie. Przyznam panom szczerze, że ja osobiste wierzę, iż jest ona ofiarą szatańskiego planu, obawiam się jednak, że nie będzie to zbyt łatwe udowodnić jej niewinności i o ile w tem stadium, w jakim obecnie sprawa się znajduje, stanie ona przed sądem przysięgłych, to obawiam się, że czeka ją wyrok skazujący.

— Ależ to straszne! — odezwał się pan R. — Ona nie jest morderczynią! Znam ją od dziecka i gotów jestem moją głowę pod topór położyć za nią. Musicie panowie znaleźć prawdziwego sprawcę. Gotów jestem cały mój majątek poświęcić na ten cel.

— Niech się pan uspokoi, — odezwał się adwokat. — Wszak mówię do mężczyzny i obowiązkiem moim jest powiedzieć panu całą prawdę i nie ukrywać niczego. Mogę pana tylko zapewnić, że oddał pan sprawę w dobre ręce. Biuro pana K. jest mi dobrze znane i jestem przekonany, że o ile rzeczywiście panna von M. jest niewinna, to tym panom uda się w jakikolwiek sposób to udowodnić. A teraz opowiem panom, jak się sprawa dotychczas przedstawia i jakie są przeciw niej poszlaki.

Dalszy ciąg nastąpi.

STYCZEŃ

8

Piątek

Dziś, Seweryna
Jutro, JuljanaWsch. sl. g. 7 m. 44
Zach. sl. g. 16 m. 42

Jako będzie dziś pogoda?



barom-trwał: azuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.**Z Teatru Miejskiego**

W piątek „Płomienna noc”.
W sobotę „Roxy”.
W niedzielę o godz. 4-ej pp. „Płomienna noc” po raz ostatni.
W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Roxy” po raz ostatni.
W poniedziałek teatr nieczynny.
W próbach ostatnia nowości scen europejskich egzotyczna sztuka „Dziewczę z Chin” M. Lengyela pod reżyserją dyr. Krokowskiego.

Przeciwko skasowaniu woj. Białostockiego

Wczoraj o godz. 19 w gabinecie prezydenta m. Białegostoku odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego, zwalczającego projekt skasowania województwa białostockiego. Na porządku obrad wysunięto opracowanie memoriału, zbierającego niesłuszne motywy komisji do usprawnienia administracji państwowej.

Koło 15 bm. wiadome będą wyniki spisu ludności

Zgodnie z instrukcją ministra spraw wewn., nadeszły do ustalonego terminu, t.j. 5 b. m. telegraficzne zawiadomienia o wynikach spisu od władz spisowych 283 powiatów oraz 35 miast wydzielonych. Ogólne wyniki spisu, mianowicie liczba ludności w Polsce, wiadome już będą prawdopodobnie około 15 stycznia.

W każdym urzędzie pocztowym możecie wnieść 3 złote, jako opłatę miesięczną na gazetę poranną

Ostatnie Wiadomości GRODZIENSKIE

Napad rabunkowy na wiejską zagrodę

Z pięciu bandytów, dwóch ujęto

Bućko Aleksander, mieszkaniec wsi Bobrownicy, gm. ski-delskiej wracając późną nocą do domu spostrzegł, że na podwórzu jego wtargnęło kilku osobników, którzy na jego widok zaczęli uciekać.

Bućko Aleksander podejrzewając, że musieli go okraść, poczem wymienieni zbiegli wraz z pięcioma pozostałymi bandytami.

Jeden z uciekających dwu-

krotnie strzelił do Bućki, lecz strzały chybiły, następnie wraz z drugim osobnikiem podbiegł do ścigającego gospodarza i uderzył go kilkakrotnie ciężkim oprawionym na sprężynie, przyczem grozili, że wracając gdy ich zdradzi zabiją go, poczem wymienieni zbiegli wraz z pięcioma pozostałymi bandytami.

Bućko rozpoznał dwu osobników, którymi okazali się Niewgienia Józef, mieszkaniec wsi Karaszowo i 19-letni Baranowski Grzegorz.

Po powrocie do domu stwierdził kradzież 5 pudów mięsa.

Niewgienia Józef i Baranowski zostali zatrzymani.

Włamywacze nawiedzili miasteczko Krynki

Zdawałoby się, że niepozorna miejscina w rodzaju Krynki wolna będzie od plagi większych miast—włamywaczy. Lecz jeśli chodzi o przestępców nigdzie ich nie brakuje.

Z pośród mieszkańców m. Krynki p. Abram Witkowski,

zam. przy ul. Grochowej 6 znany był od dawna jako człowiek nieco zamożniejszy. Złodzieje postanowili przedewszystkiem złożyć mu wizytę.

Upřednio podrobili klucz co im umożliwiło otwarcie zamka u drzwi.

W rezultacie plądrowania unieśli ze sobą garderobę, biżuterję, pieniądze w rublach ros. i dokumenty.

Wartość skradzionych rzeczy wynosi przeszło 1500 zł.

Zażarta bójka kilkunastu młodych wieśniaków

W dniu 6 stycznia o godz. 11-ej w nocy mieszkańcy wsi Palnica, gm. Hoża Janulewicz Franciszek, Bubko Jan, Janulewicz Waław, Janulewicz Mi-

chał i Onisko Michał w czasie wspólnej, zażartej bójki na tle porachunków osobistych z przeciwnym sobie „obozem” zadali ciężkie uszkodzenia ciała dla

dwóch przedstawicieli nienawistnej partii Szemotowiczowi Bolesławowi i Kiedelowi Antoniemu, którym życiu zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Złote ruble carskie bite na nowo w Holandji zalewają nasze kresy

W miastach i miasteczkach na naszych kresach pojawiły się w ostatnich czasach w dużej ilości złote ruble „carskie”. Początkowo sądzono, że są to falsyfikaty, dokładna jednak ekspertyza fachowców stwier-

dziła, że są one z najprawdziwszego złota, a jedynie w drobnych szczegółach różnią się od dawnych. Dalsze dochodzenia doprowadziły do sensacyjnego odkrycia. Stwierdzono bowiem że ruble „carskie” wyrabia

mennica holenderska i rozsyła ją tamtejsze banki. Interes ich polega na tem, że ruble te mają większą wartość i jako poszukiwane i na każdej 5-rublowce zarabiają wspomniane banki do 2 złotych.

Nie wolno przechodzić przez tory kolejowe

Dyrekcje kolejowe otrzymały z ministerstwa komunikacji polecenia zakazu przechodzenia osobom postronnym przez tory kolejowe. Zarządzenie to ma

na celu zmniejszenie ilości wypadków z ludźmi, które, jak wykazuje statystyka z ubiegłego roku, powstały wskutek nieostrożnego przechodzenia przez

tory poza przejazdami, bardzo licznie przekraczając połowę liczby wszystkich wypadków na torach.

WĘGIEL BEZ MIAŁU CENA 6,80 za 100 kg. razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorządnych kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach

ZJEDNOCZENIE ROLNICZO-HANDLOWE W GRODNIU

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

Zupełna, tania WYPRZEDAŻ z powodu LIKWIDACJI

trykotaży, bielizny, galanterji, perfumerji przyborów podróżnych i t. d.

L. ZBINIOWSKA i S-ka

GRODNO, DOMINIKAŃSKA 17

Ceny niższe od fabrycznych. Sprzedaż tylko za gotówkę.

Jedyna w Grodnie fachowa placówka radio-techniczna

RADIO POGOTOWIE

Dominikańska 21 tel. 3-31

wykonuje wszelkie roboty w zakresie radio-techniki wchodzące. Fachowe ładowanie akumulatorów.

PAMIĘTAJCIE O BEZROBOTNYCH!

KINO Światowid
Brygidzka 2

pocz. seansów:

1—17,30,
2—19,40,
3—21,40.

OLGA CZECHOWA—IGO SYM we wzruszającym dram. zyciowym na tle walki kobiety dyplomowanej z przeciwnościami losu

Słodczy Zwycięstwa

Sean. o g. 6, 8, i 10 ¹⁵	Dźwiękowiec POLONJA Pocztowa 4	Bohaterska epopea z dziejów narodów 1906 r. pod tyt. DZIESIĘCIU Z PAWIAKA w roli głównej A. BRODZISZ.
	Dźwiękowiec APOLLO Dominikań. 26	Emocjonujący film dźwiękowy z życia marynarzy p. tyt. ZWYCIĘSTWO (W otchłani mór)
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	Dziś HARRY PEEL w swej najnowszej kreacji pod tytuł. Jego najniebezpieczniejsza przygoda

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobną 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Z treścią ogłoszeń i terminem druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Redaktor prenumerat od 15—18
Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.

Stosunki gospodni z lokatorem

Misiuk Anna, właścicielka domu przy ul. Listowskiego 13 doniosła policji o pobiciu jej przez lokatora Mazurczyka Piotra.

Podrzutek

Lechowicz Wiktor, zam. przy ul. Orzeszkowej 12, przechodząc ulicą Horodniczańską spostrzegł pod kamienką porzucone kwilące niemowlę w wieku kilku tygodni. Natychmiast zameldował policji, która zajęła się umieszczeniem dziecka w żłobku i wyszukaniem matki.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Słodczy Zwycięstwa” zamiast

„Słodczy Zwycięstwa”

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

NAJNOWSZYCH TAŃCÓW salonowych i narodowych uczy koncesjonowana

SZKOŁA TAŃCÓW

Z. Rejzera

Zapisy na 1-szy komplet najnowszego przeboju sezonu „RUMBA” trwają.

Lekcje wprawne w niedziele, wtorki, piątki i soboty od godz. 7 wiecz.

Informacji od g. 3 udz. i zapisy przyjmuje kancelarja szkoły ul. Rydza-Smigłego 20.

Kupujcie wyroby krajowe